Nr. 203. Kraków, Środa dnia 5 Września 1888 r. Rok II.

KURJER KRAKOWSKI

Kurjer wychodzi codziennie o godzinie 9 1/2 rano z wyjątkiem Poniedziałków i dni poświątecznych.

Prenumerata wynosi:

w Krakowie:

Rocznie złr. **12** | Kwartalnie . **3**
Półrocznie . **6** | Miesięcznie . **1**
Za odnoszenie **10** ct. miesięcznie

na prowincyi z przesyłką:

Rocznie . . . . **15** złr.
Półrocznie . . . . **7·50** „
Kwartalnie . . . . . . **3·75** „
Miesięcznie . . . . . . **1·25** „
W Niemczech miesięcznie **2·20** m.

Cena pojedyńczego Numeru 6 centów.

Redakcja ul. Szewska l. 10. parter
Administracya i Ekspedycya ul. Wiślna

Cena ogłoszeń:

Za wiersz petitowy lub za jego miejsce, pierwszy raz 10 centów, za każdy następny zaś 5 centów. **Nadesłane** od wiersza petitowego 20 ct. Prospekta, cyrkularze dla prenumeratorów zamiejscowych po 1 złr. od 200 egz., dla prenumeratorów miejscowych po 50 ct. od 100 egz. **Nekrologja** po 10 ct. od wiersza.

Drobne ogłoszenia za raz pierwszy taksa 10 ct. i 1 ct. od wyrazu na razy następne połowę ceny.

KALENDARZ.

Dziś: Wawrzyńca Justyniana.
Jutro: Zacharyasza pror.
Pojutrze: Reginy p. m.

Jutro wschód słońca o godz. 5·25, zachód 6·33. Długość dnia godz. 13·08. Dzień 246 w roku.

Nabożeństwa.

Jutro nabożeństwo czterdziestogodzinne u OO. Karmelitów.

Przewodnik.

Dziś w teatrze: „Pospolite ruszenie“, komedya w 4 aktach Abrahamowicza i Ruszkowskiego.

W sobotę odbędzie się w parku krakowskim loterya fantowa tow. bratniej pomocy kelnerów.

Wawel: Groby królewskie zwiedzać można codziennie. Skarbiec kościelny codziennie o g. 10 przed poł. w święta po sumie. Smocza jama, codziennie bezpłatnie po zgłoszeniu się do miejscowej władzy wojskowej).

Muzea i zbiory naukowe: Biblioteka Jagiellońska (ul. św. Anny). od 9—1 dla czytających codziennie, z wyjątkiem czwartku, dla zwiedzających codziennie od 12 — 1 — — Muzeum techniczno-przemysłowe (ul. Franciszkańska) codziennie od 10 — 1, od 3—5 g. Wstęp 20 ct. — Biblioteka i zbiory Akademii Umiejętności (ul. Sławkowska) codziennie od 11—1 godz. bezpłatnie. — Muzeum ks. Czartoryskich (ul. Pijarska) otwarte we wtorki i piątki od g. 10 rano do 2 g. po poł. Wstęp bezpłatny. Biblioteka codziennie z wyjątkiem Sobót.

OD WYDAWNICTWA.

Upraszamy szanownych prenumeratorów naszych o wczesne odnowienie przedpłaty na wrzesień, aby nie było przerwy w przesyłce numerów.

Prosimy wszystkich przyjaciół naszego pisma o popieranie go słowem i czynem. Nie służąc żadnej partyi, bezstronnie przedstawiając sprawy i rzeczy, mamy prawo żądać od ludzi dobrej woli, aby pracę naszą uznali i według sił swoich poparcia jej udzielili.

Wprost i otwarcie prosimy o przysporzenie nam prenumeratów. Gdyby każdy z prenumeratorów obecnych jednego przysporzył nam prenumeratora, jużbyśmy nietylko mogli stać silnie, ale i pismo nasze tak ulepszyć, aby było nietylko najtańszem, ale i najlepszem.

Tylko odrobinę dobrej woli ze strony przyjaciół naszych, a organ umiarkowany, któremu idzie o rzecz, a nie o zwycięstwo kółek i koteryi, będzie mógł pracować lepiej i dzielniej dla sprawy nie jednostek, lecz ogółu.

Przeciw szlachcie.

Nie jestem takim zwolennikiem »Kurjera» jak autor artykułu w Nr. 198 »w obronie szlachty». Jestem w Galicyi rzadkim »okazem» postępowca, któremu idzie o zasady, a nie o kłótnie ze stańczykami o teatr, o pomnik Mickiewicza, składy zbożowe itd. Uważam taką walkę za istne kpiny z zasad postępowych, a prowadzących ją za manjaków. Pod tym tylko względem zgadzam się z »Kurjerem», bo zasady różnią nas stanowczo. I jeszcze drugą rzecz w Kurjerze cenię, a mianowicie widzę, że nie kryjąc swych zasad umiarkowanie-konserwatywnych, chętnie w imię bezstronności otwiera łamy poważnej polemice. To mnie zachęca do odpowiedzenia w waszem piśmie p. obrońcy, Wyzwał nas postępowców na dyskusję, niech ją ma.

Novus.[1])

P. obrońca rozumuje tak: jeżeli ustrój społeczeństwa jest kapitalistycznym, wszystkie żyjące i czynne w nim jednostki winny być oceniane jego miarami moralnemi; tymczasem sędziowie ziemiaństwa wyrokują o niem według norm organizacyi przez nich pożądanej, ale urojonej, nieistniejącej, karcą nie złych, ale wszystkich, bo wszyscy są źli, dlatego że są. Zarzut byłby całkiem słuszny, gdyby był uzasadniony. Jeżeli układ stosunków społecznych opiera się na kapitaliźmie, etyka może być tylko kapitalistyczną, tem więcej, że taką stosują nawet ci, którzy go obalić pragną doszczętnie. Weźmy najradykalniejszego socyalistę: mimo całej swej nienawiści dla wyzysku i czci dla pracy, będzie on ciągle przy zadawalaniu swych potrzeb wyzyskiwał cudzą pracę, czy to najmując stróża do usługi za 3 złr. miesięcznie, czy to jadąc fiakrem za 40 centów. Ściśle biorąc oba te wypadki są pogwałceniem zasad socyalistycznych. Jeżeli zaś ich wyznawca broni się wymówką, że w obecnych stosunkach inaczej postępować nie może, to takiż sam argument służy obywatelowi ziemskiemu. Oceniając zatem moralną wartość ludzi, trzeba zawsze uwzględniać koniecznie warunki ich działania. Zabójca niezawsze jest zbrodniarzem, ale może także być żołnierzem, obrońcą swego lub cudzego honoru, mienia, życia itd.

Jeżeli ustrój kapitalistyczny jest właśnie dotąd systematem owych warunków koniecznych, bo istniejących i niezwalczonych, a opiera się na wyzysku, to jedynym ekonomicznym probierzem moralności czynów może być tylko stopień samolubstwa. Pięć złr. od pożyczonej setki na rok nazywamy procentem »prawnym,» pięć złr. od sta na miesiąc »lichwiarskim« Pierwszy jest zarobkiem »uczciwym,» drugi »występnym.« Dlaczego? W zasadzie oba są jednakowó usprawiedliwione, a raczej oba nie są. Czy mam komuś płacić procent prawny, czy lichwiarski: to jest tylko kwestya chciwości wierzyciela i potrzeby dłużnika, ale nie ma żadnej racyi, któraby procentom wogóle dawała podstawę etyczną. Próżniak i łotr odziedziczył po ojcu dobrze napchaną kasę, a pracowity biedak niema na lekarstwo dla chorego dziecka; czyż w tym stosunku kryje się obowiązek, ażeby ostatni, zaciągnąwszy u drugiego pożyczkę, nawet najtańszą, za nią go wynagrodził? A przecież niski procent nazywamy uczciwym, a wysoki — nieuczciwym. Moralność więc zależy tu wyłącznie od stopy ujawnionego egoizmu, opiera się ona na tej różnicy, która wzięcia komuś szpilki nie mianuje kradzieżą, a zabranie pudła szpilek — mianuje.

Przejdźmy z tą miarą na pole stosunków wiejskich. Gdybyśmy — jak przypuszcza p. obrońca—potępiali każdego posiadacza rozległych obszarów ziemi za to samo, że je posiada, popełnilibyśmy ze stanowiska etyki kapitalistycznej (a taką tylko przyjąć musimy) rzeczywistą niesprawiedliwość. Tem niemniej wolno nam własność drobną i średnią uważać za ekonomicznie korzystniejszą a moralnie słuszniejszą od wielkiej — z tego samego powodu, z którego procent prawny przenosimy nad lichwiarski. (W tem miejscu zauważyć należy, że sympatja dla pewnego procesu społecznego nie jest zamachem na niczyje prawa; jeżeli np. rozłamywanie się wielkich majątków na drobne cieszy, to jeszcze nie znaczy, ażebyśmy wyklinali tych, do których one należą). Nie ulega zaś wątpliwości, że wyzyskiwanie pracy rośnie w stosunku prostym do wysokości kapitału, że więc ono jest mniejsze w gospodarstwie chłopskiem, niż wielkopańskiem. Skutkiem tego ekonomicznie i moralnie tem wyżej cenimy stosunki ziemiańskie, im mniej one nasycają egoizm jednej strony kosztem drugiej, czy owo nasycenie odbywa się samą naturą rzeczy, czy też za pomocą szeregu działań samolubnych. Wyobraźmy sobie dwu obywateli: pierwszy posiada 150 włók ziemi, jest człowiekiem zimnym, obojętnym, nikogo skrzywdzić nie pragnie, ale też niczego nie ustąpi i swoim interesom uszczerbku zrobić nie pozwoli; drugi ma tylko 10 włók, ale oszukuje robotników, mści w dwójnasób każdą stratę, zakłada na świadomych pieniackie sieci itd. Obaj wyzyskują pracę, ale pierwszy samem swem stanowiskiem, siłą kapitału, drugi nadto chciwością. Oba te typy są ujemne, chociaż pierwszy szczyci się tytułem rzetelnego. A weźmy okaz trzeci; więcej lub mniej zamożny roztacza na około siebie wpływ dobroczynny, pomaga biednym, oświeca ciemnych, dzieli z niższymi swą wiedzę i środki, o ile one mu od potrzeb własnych zbywają — to typ dodatni, chociaż także wyzyskuje cudzą pracę, i zasługujący na szacunek. On w ustroju kapitalistycznym jest kapitalistą, ale zacnym. W danych, rzeczywistych warunkach wznosi się do cnót, które w nich są możliwe.

Tu nas spotyka najbliższe pytanie: do której kategoryi należą nasi obywatele ziemscy? Są to zimni egoiści, nienasyceni chciwcy, czy też poczciwi dobroczyńcy? Dokładna klasyfikacja przy ścieśnionem polu ich działania jest trudną. Jak tu bowiem określić znamienne rysy pewnej warstwy społecznej, która swe siły przeważnie zużywać musi w kłótniach z chłopami o służebności, w uprawie roli, w polowaniu, jarmarkach i zabawach.

Zresztą, biorąc przeciętnie, jakkolwiek zakres jest ciasnym, pewne pole do działalności zostawia. Czy je wypełnia nasz »szlachcic?« Rzadko. Albo to wielki pan, który z dumą spogląda na bydło w siermięgach, albo samolubny spekulant. Pierwszy miłość swą dzieli między stajnię, klub karciany i wody zagraniczne, drugi ssie ziemię i zacietrzewiony w pogoni za pieniądzem, nic więcej koło siebie nie widzi. Na pierwszego i drugiego pewien wpływ krzyki gazet i wydawnictwa dla ludu wywarły, ale co najwyżej pobudziły go do filantropijnej zabawki lub chwilowych, sztucznych wzruszeń. Zwłaszcza wyższa warstwa jest bezpłodną lub rodzi kąkole. Patrząc na nią, ani byś przypuścił, że w kraju nędza i niedola; takie ponie-

[1]) Nie potrzebujemy zdaje się dowodzić, że treść artykułu pana Novusa nie zgadza się z naszemi przekonaniami, ale poważnej i zasadniczej polemice nigdy miejsca nie poskąpimy, zastrzegając sobie sami ostatnie słowo. (Przyp. red.)

Nieśmiertelny.

44) ALFONSA DAUDET.

Ciąg dalszy.

Jestem pewny!... rzekł potwierdzając jeszcze słowa swoje ruchem głowy i zachwycony swoją szaloną przebiegłością, zajął się ogólną rozmową, olśnił wszystkich słowami, anegdotkami, których zawsze przynosił pełne kieszenie, jak ogni bengalskich. Na tem polu Paweł nie mógł z nim walczyć i sympatja kobiet szybko wróciła do znakomitego „rozmawiacza“ tembardziej, gdy zapowiedział, że znalazłszy rozwiązanie do swojej komedji i skończywszy sztukę, przeczyta ją w salonie w godzinach spiekoty i skwaru. Wszystkie damy krzyknęły radośnie na samą myśl o tej rozrywce nowej, która przerwie monotonję dnia. A przytem cóż to za gratka dla tych uprzywilejowanych, że listy swe drukować mogą z „Mousseaux“ — módz nieobecnym podać sprawozdania z nieznanej dotąd nikomu komedji pana Danjou, odczytanej przez samego Danjou i módz później, gdy cały Paryż o bilety na premjerę będzie się rozbijał, powiedzieć: „Ah! komedja znakomitego Danjou!... Znam!... znam... czytał ją nam w lecie w pałacu!...“

Gdy wstawano od stołu wśród radości z tej dobrej nowiny, księżna zbliżyła się do Pawła Astier i biorąc jego ramię z wdziękiem swoim trochę despotycznym, rzekła: pójdźmy się przejść do galeryi... tu tak duszno! Powietrze było ciężkie nawet na tych wyżynach, na które Loara posyłała pary swe gorące, zasłaniając i zatapiając w nich i zieleń brzegów i piaski wysepek na pół wodą zalanych. Pociągnęła młodzieńca aż na koniec pod ostatnią arkadę, daleko od palaczy i ściskając go za rękę, zawołała:

A więc to dla mnie! dla mnie!...

— Dla pani księżno.. — i zaciskając wąską wargę dodał: I na tem nie koniec.. zaczniemy na nowo...

— Ależ nie mów tego nieszczęślwe dziecko. Przerwała sobie, słysząc zbliżanie się kroków błędnych i ciekawych.

— Danjou! — zawołała.

— Co księżna rozkaże?

— Zostawiłam wachlarz... tam w sali, na mojem miejscu... Dobrze?... bardzo proszę! a gdy się oddalił: zabraniam ci tego Pawle, najprzód, któż to się bije z takim nikczemnikiem!... Ach! gdybyśmy byli sami, gdybym mogła panu powiedzieć... W zdenerwowaniu, jakie znać było w jej głosie, w drżeniu rąk był jakiś ogień, który bardzo zdziwił Pawła Astier. Po miesiącu, spodziewał się znaleźć ją zrezygnowaną. Był to zawód, który powstrzymał w jego ustach to: „kocham panią... kochałem cię zawsze!“ które sobie przygotował na chwilę pierwszych scen eksplikacyjnych po przyjeździe. Ograniczył się na tem, że jej odpowiedział pojedynek ze wszystkiemi szczegółami, których była bardzo ciekawa, gdy w tem akademik przyniósł wachlarz.

— Dobra zebra... mój Danjou — rzekła na podziękowanie. On skrzywił się jakoś dziwnie i w tym samym tonie półgłosem szepnął:

— Tak.. ale niech mam choć obietnicę awansu, bo inaczej...

— Wymagania!.. już!?.. — Skarciła go lekkiem uderzeniem wachlarza po ręku i pragnąc, żeby był w dobrym humorze do owego czytania, wróciła, wsparta na jego ramieniu do salonu, gdzie już na stoliku od kart rozłożonym w świetle okna uchylonego i przysłoniętego zielenią wielkich mas drzew parkowych, widniał rozłożony rękopis:

Pozory — komedya w trzech aktach — osoby.

Wszystkie kobiety zasiadły kołem jak można najbliżej, sadowiąc się z tym przyjemnym szmerem, jaki daje radość ze spodziewanej rozrywki. Danjou czytał jak prawdziwy lektor akademii, aktor Picherel. Zatrzymywał się dla zwilżenia sobie ust na brzegu szklanki z wodą z cukrem, ocierał wargi chusteczką batystową i po skończeniu każdej strony dużego formatu, napisanej drobniutkiem pismem upuszczał ją niedbale na dywan. Za każdym razem pani de Foder, obca dla ludzi sławnych, schylała się bez szelestu, podejmowała kartkę i składała ją z uwielbieniem na fotelu obok siebie, uważając dobrze na numeracyę. Był to rozkoszny i dyskretny sposób zbliżenia się do mistrza, dotykania jego dzieła, tak jak gdyby Liszt lub Rubinsztein siedział przy fortepianie, a ona przewracała kartki partycyi. Wszystko szło doskonale do końca pierwszego aktu, zabawnej i błyskotliwej ekspozycyi. Przyjęcie było godne mistrza, dyskretne okrzyki podziwu, śmiech zachwytu, brawa entuzyastyczne, potem po chwili głębokiej ciszy, w której słychać było z głębi parku dochodzące szepty motyli i brzęk much między liśćmi, Danjou zaczął na nowo podkręcając wąsa.

Akt II. Scena przedstawia... Ach! jakże głos jego słabł i z każdą repliką stawał się mniej deklamacyjnym. Spostrzegł on w pierwszym rzędzie jeden fotel pusty, pomiędzy damami, właśnie fotel Antonji i oko jego po nad binoklami szukało w olbrzymim salonie pełnym krzewów zielonych, parawaników, gdzie słuchacze schronić się mogli, żeby lepiej słuchać lub lepiej drzemać... Nakoniec w jednym z tych przestanków, na jakie mu szklanka wody z cukrem pozwalała, jakiś szept, mignięcie sukni jasnej pokazało mu księżnę na sofce obok Pawła Astier, prowadzącą z nim rozmowę przerywaną w galerji. Dla takiego dziecka pieszczonego wszystkich tryumfów jakim był Danjou, obraza to była dotkliwa. Miał jednak tyle odwagi że dokończył aktu, rzucając kartki z wściekłością na dywan i zmuszając małą hrabinę de Foder do gonienia ich na czterech łapkach. W końcu, gdy szepty nie ustawały, przestał czytać, tłomacząc się nagłą chrypką, ktora go zmusza odłożyć dokończenie na jutro. A księżna sama, zajęta tym pojedynkiem, którym się dosyć nasycić nie mogła, sądząc, ze sztuka się skończyła, krzyknęła z daleka z żywym ruchem maleńkich swoich rączek: Brawo! Danjou!.. śliczne rozwiązanie, znakomite!...

Wieczorem, sławny komedjopisarz dostał ataku swej choroby wątrobianej, czy też udał ten atak i opuścił Mousseaux o świcie, nie pożegnawszy się z nikim. Czyby to miała być prosta obraza dumy autorskiej? czy też istotnie pomyślał sobie, że młody Astier zastąpi pewno księcia? niewiadomo. W każdym razie, jeszcze w tydzień po jego wyjeździe Paweł ledwie czasem zdołał wtrącić czulsze słówko.

Okazywano mu wszelkie względy, troskliwość

wieranie wszystkiem, co pracuje niżej, taka wzgarda lub duma i gorsze od nich przeniewierstwo społeczne. Upodobania, język, zwyczaje, ideały — wszystko kupione na międzynarodowym targu i wyosobione z życia ogółu. Tym zawsze dobrze, dopóki wierzyciele, jak krety, obdłużonej ziemi nie zryją.

Pozostaje najwięcej wart a najmniej liczny typ trzeci: posiadacze średnich i większych majątków, którzy szczerze pragną wnieść światło i zamożność między lud i albo pogrążają się w rozmyślaniach nad swą niemocą, albo idą do celu spętani. Są to kapitaliści, bo innych ludzi dotąd niema, ale kapitaliści uczciwi, nie odwracający oczu od dobra ogółu i najbliższego swego otoczenia. Znajdziesz między nimi rzeczywistych bohaterów, znajdziesz w ich trudach świdry wiercące granit, który je szczerbi, ciche ofiary, których nikt nie wynagradza, walki, których nikt nie sławi. Ale jakże ich niewielu!

Czyż wobec tych objaśnień p. obrońca twierdzić może, że prasie postępowej »idzie nie o wytępienie złych osobników, ale całego gatunku,« że według niej »posiadać 30 włók ziemi, podczas gdy inni naokoło mają po 20 morgów, jest występkiem bardzo szpetnym, zasługującym na publiczną chłostę?« Chyba nie. Obywatel ziemski jest, a nasz coraz bardziej staje się kapitalistą; ale gdy cały ustrój społeczeństwa staje się kapitalistycznym, gdy więc miarą z jego norm zdjętą musimy oceniać ludzi, to już nam w tym i każdym innym wypadku idzie tylko o stopnie samolubstwa i wyzysku. Najniższe są chwalebne, najwyższe — potępienia godne, bez względu na to, czy występują w sferze ziemiańskiej, czy kupieckiej lub przemysłowej.

A nakoniec jeszcze jedna uwaga, usprawiedliwiająca nasz pesymizm. Potrzebujemy do walki o byt ludzi innych, niż zwykły bieg rzeczy daje, ludzi poniekąd wyjątkowych. Kto rozejrzy się uważnie w warunkach naszego życia, ten przyznać musi, że zwykłem natężeniem sił, zastępem jednostek średnich, sumą poświęceń łatwych — nie dokonamy niczego. Każdy musi na swe barki włożyć ciężar większy, niż osobniki innych społeczeństw, musi dźwignąć tyle, ile tylko zdoła. W chwilach, w których wszyscy obowiązani są do ofiar, najuczciwszy egoista lub próżniak staje się gatunkiem złym. Nasi obywatele ziemscy, mieszczanie, chłopi, żydzi robiliby dosyć, gdyby znajdowali się gdzie indziej, w tym kraju robią nieraz za mało. Podobno, jak opowiada anegdota, jakiś mąż, straciwszy żonę w podróży morskiej, przykładał swe półroczne dziecko póty do własnych piersi, aż ono, je odciągnęło i mleko z nich wysysać zaczęło. Chociażby skutek był mniej pomyślny, jest to przykład dla nas.

Oto jest formuła postępowania dla wszystkich. Jeżeli będziemy ludźmi zwykłej miary, zwykłych sił, poświęceń i cnót, nie zwyciężymy w walce o byt. Daremne złudzenia!

SPRAWY KRAJOWE
i kronika prowincjonalna.

Wiec delegatów miast i miasteczek odbędzie się we Lwowie dnia 15 b. m. o godzinie 10 z rana, w sali ratuszowej, a to na podstawie uchwały powziętej w sobotę przez komisję dla spraw miejskich, wybranej na wiecu w dniu 11 marca br. Na tym wiecu ma być daną opinia w sprawie propinacyjnej, o projektowanym statucie gminnym dla miast i miasteczek, a dalej będą omawiane kwestje tyczące się założenia domu przymusowej pracy, reformy ustawy o radach szpitalnych, sprawa pomieszczenia wojska, sprawa dochodów z opłat gminnych od dochodów spirytusowych, wreszcie sprawa uwolnienia na pewien czas od podatków nowych domów zbudowanych na gruncie dawnych, zburzonych.

Budżet krajowy. Budżet funduszu krajowego na rok 1889 uchwalony na dzisiejszej sesyi przedstawia się o 410.000 złr. niekorzystniej niż w roku ubiegłym. Skutkiem tego Wydział krajowy przyjść musiał z wnioskiem podniesienia dodatku krajowego z 51 na 35 i pół centów t. j. o 4 i pół centa.

Były dwie drogi: albo zaciągnięcie pożyczki w sumie 410.000 złr., na co trzebaby było emitować przynajmniej pół miliona listów, albo też podniesienie dodatku. Pierwszej nie można było imać się, gdyż wydatki preliminowane na rok 1889 nie zawierają ani jednej pozycyi wydatków nadzwyczajnych, a niedobór powstały ze zwyczajnego gospodarstwa, pokrywać pożyczką krajową, znaczyłoby postępować wbrew uznanym zasadom finansowym. Z drugiej strony obniżka dodatku indemnizacyjnego pozwala na podwyższenie w odpowiednim stosunku dodatku krajowego.

Budżet wydatków na rok 1889 przedstawia się bardzo normalnie, tak normalnie, jak mało w którym roku; nietylko bowiem nie ma żadnych wydatków nadzwyczajnych, ale nadto w wydatkach zwyczajnych nastąpiły znaczne redukcye w tych działach administracyi, które dotychczas stale wzrastały. Budżet szpitalny wykazuje oszczędności na kilkanaście tysięcy, administracya drogowa wykazuje oszczędności na 17.000 złr.

Powstały niedobór tłómaczy się głównie tem, że w tym roku nie ma żadnej reszty kasowej, podczas gdy w roku przeszłym reszta kasowa wynosiła około 200.000 złr.; następnie i tem, że amortyzacya długów wzrosła w tym roku, z powodu pożyczek zaciągniętych w zeszłym roku, o jakie 75.000 złr.; a wreszcie że wydatność centa, liczona w roku 1886 na 99.000 złr. przyniosła faktycznie 106.000 złr., podczas gdy obecnie wydatność centa szacowaną być może najwyżej na 103,000 złr.

Wzrost wydatków okazuje się znaczniejszy w funduszu szkolnym krajowym o 75.000 złr. co wynika z natury rzeczy, gdyż w miarę wykonywania przyjętego programu zakładania nowych szkół, pociąga to za sobą stałe powiększenie wydatków. Nadto budżet przymysłowy z powodu wniosków krajowej komisyi przemysłowej podniósł się o 6.000 złr. nad wydatki zeszłoroczne na cele przemysłu.

Wszystko to sprawiło, że w pośród najspokojniejszej gospodarki, pomimo najściślejszych oszczędności, wśród najnormalniejszych warunków, budżet okazał się o przeszło 400.000 złr. wyższym. Jeden dowód więcej, że dla równowagi zwyczajnego budżetu krajowego potrzebnem jest stałe podniesienie dodatku krajowego.

MAŁY FEJLETON.

Najnowsze odkrycie.

Na ostatniem posiedzeniu paryskiej akademji nauk, odczytał Pasteur referat, którego treść, ze względu na ważność kwestji podajemy.

Dotyczy on niezmiernie ciekawych prób szczepienia cholery azjatyckiej, dokonanych przez ordynatora pasteurowskiego laboratorjum w Odesie, dra Gamaleja.

Przypominają sobie zapewne czytelnicy żywą polemikę, jaka przed kilku laty toczyła się pomiędzy dziennikarstwem francuskiem i niemieckiem z powodu, odkrytego przez dra Kocha, bacyllusa cholerycznego. Słynny lekarz niemiecki utrzymywał wtedy, iż bacyllus ten, otrzymany drogą kultury, posiada tak mały stopień zaraźliwości, że po zaszczepieniu go zwierzętom, niknie, nie wywołując skutków szkodliwych. Dla tego twierdził stanowczo, że cholera nie może być szczepioną, co potwierdziły badania kilku lekarzy niemieckich w pamiętnej ekspedycji egipskiej, podczas objawienia się cholery.

Otóż dr. Gamalej odkrył obecnie sposób progresywnego zwiększania siły zarazka cholerycznego, za pośrednictwem przenoszenia go z jednego zwierzęcia na drugie, np. z morskiej świnki na gołębia; zarazek otrzymany przez szczepienie go morskiej śwince nabywa takiej siły, że wytwarza u gołębi wszystkie objawy cholery suchej, a co ważniejsza, iż bacyllus choleryczny zjawia się już w krwi gołębi padłych i że samo zaszczepienie tej krwi, w ilości od jednej do dwóch kropli, zabija inne gołębie w bardzo krótkim czasie.

Otrzymawszy zarazek takiego natężenia, należało następnie znaleść sposób zastosowania go w celu zabezpieczenia od cholery, przez szczepienie. Po licznych doświadczeniach dr. Gamalej przekonał się, iż gołąb, któremu dwa razy zarazek choleryczny był szczepiony, stawał się już następnie na działanie jego nieczułym. Wtedy przyszła mu myśl otrzymywać zarazek przez kulturę w buljonie, ogrzanym do temperatury 120 stopni w przeciągu 20 minut. I rzeczywiście okazało się, iż wyprodukowany w ten sposób zarazek, zawierał w sobie silnie działający pierwiastek, który po zaszczepieniu, w bardzo prędkim czasie wytwarzał wszystkie charakterystyczne objawy cholery u zwierząt, poddanych doświadczeniom i zabijał je przed upływem 24-ch godzin. Ale jeśli tę samą dozę szczepiono nie od razu, lecz drobnemi częściami w pewnych odstępach czasu, to zwierzęta, na których dokonywane były próby, okazywałyby się zupełnie nieczułe na działanie zarazy.

Widocznie więc, że przy szczepieniu zarazka cholerycznego, powtarza się ten sam proces, jaki skonstatowany został przy szczepieniu pasteurowskim sposobem zarazka wścieklizny. Jedna i ta sama zasada: zabezpieczyć organizm od działania zarazy, działa jednakowo jak w jednym tak i w drugim razie. A ponieważ metoda proponowana przez dra Gamaleja, potwierdzoną została stanowczo badaniami nad zwierzętami, można więc nie bez podstawy utrzymywać, iż będzie skuteczną i dla organizmu ludzkiego.

W badaniach tych ważną jest okoliczność, iż ogrzewając kulturę zarazka cholerycznego w wysokiej temperaturze, wszystkie mikroby, a w liczbie ich i choleryczny, tracą życie i otrzymuje się tylko chemicznie działający zarazek choleryczny w bulionie gotowy już do szczepienia; sposób ten daje możność dzielenia na właściwe dozy, a zarazem pewność i bezpieczeństwo w zastosowaniu.

Dr. Gammalej ma wkrótce przybyć sam do Paryża i dokonywać dalszych badań w pracowni Pasteura, jak zaś pewnym jest swego odkrycia, dowodzi oświadczenie jego, iż gotow jest pierwszą próbę zrobić na zobie samym, by tym sposobem określić dozę, która nie pociągając niebezpieczeństwa dla organizmu ludzkiego, dostateczną byłaby zarażem dla zabezpieczenia go od działania zarazy cholerycznej.

Na tem samem posiedzeniu akademja wybrała komisję, mającą uczestniczyć przy badaniach dra Gammaleja w pasteurowskiej pracowni.

Nie potrzeba dodawać, jak wielkie zajęcie w świecie uczonych sprawiło to odkrycie; może ono epidemję cholery usunąć na zawsze z szeregu klęsk tak ciężko od czasu do czasu dotykających ludzkość, lub przynajmniej straszną dotychczasową jej śmierteloość zmniejszyć cyfry ofiar, jaką dzisiaj zabiera ospa.

KRONIKA.

Nabożeństwo żałobne. Za spokój duszy ś. p. ks. Ignacego Polkowskiego odbędzie się staraniem arcybractwa Niepokalanego Poczęcia Najśw. Maryi Panny jutro tj. we czwartek żałobne nabożeństwo w kościele św. Barbary.

Książe Władysław Czartoryski odkupił od syna swojego Augusta, który jak wiadomo wstąpił do zakonu, Muzeum i Biblibliotekę XX. Czartoryskich wraz z budynkami, w których się one mieszczą. Książe Władysław zbiory te przekazał przed laty ks. Augustowi ponieważ jednak przywdzianie przez tegoż sukni zakonnej ostrej reguły, nie dozwoliły mu na oddawanie się sprawom Muzeum i Biblioteki, czemu ks. Władysław znaczną część swego czasu gorliwie poświęca, przeto ks. Władysław na nowo stał się właścicielem tych zbiorów.

Czytelnicy „N Reformy» nie mają powodu uskarżać się na świeżość podawanych im przez ten dziennik wiadomości. Oto np. w Nrze z d. 2 września r. b. znajduje się korespondencja z Warszawy,

---

prawie macierzyńską, dopytywano się o jego zdrowie, badano, czy w wieżyczce wystawionej na południowe słońce, nie jest czasem za gorąco, czy kołysanie się powozu nie męczy go, lub czy przypadkiem nie zaziębił się, zostając zbyt długo na rzece — ale jak tylko próbował słówka o miłości wymykano się, niby nie rozumiejąc.

Zawsze jednak nie była już to ta sama dumna Antonja, jaką pamiętał z poprzednich sezonów. Tamta wyniosła i spokojna, jednem ściągnięciem brwi, umiejąca śmiałka na właściwą odległość usunąć. Była to majestatyczna rzeka, płynąca pomiędzy swemi dwoma tamami. Teraz tama pękała i można było odgadnąć, którędy przemyka się prawdziwa natura kobieca. Chwilami buntowała się przeciw zwyczajom, konwenansom społecznym, które niegdyś tak szanowała sama, to znów porywała ją pasja zmiany miejsca. znużenia ciała wycieczkami i spacerami. Projekta zabaw, illuminacji, wielkich polowań z chartami na jesieni, które ona sama będzie prowadziła, ona która od lat już kilku konia nie dosiadała. Uważny, piękny młodzian, śledził wybryki tej wzburzonej natury, przyglądał się temu wszystkiemu przenikliwem okiem, zdecydowany jednak, cokolwiek by się stać miało, nie zwłóczyć tak, jak z Klotyldą i nie rozkładać zamiarów na lata.

Tego wieczora rozstano się wcześnie po męczącym dniu wycieczek i przejażdżek powozem. Paweł poszedłszy do siebie, zrzucił frak, pozbył się sztywnego gorsu koszuli dziennej i w jedwabnej koszulce, w pantoflach, z dobrem cygarem w ustach, pisał do matki, szukając i ważąc każde słowo. Trzeba będzie przekonać „mateczkę, będącą na willegjaturze w Clos Jallanges i wypatrującą oczy na szukanie na horyzoncie po za załamkiem rzeki czterech wieżyczek pałabu Morsseaux, że niemożliwe jest pogodzenie się, a nawet widzenie się jej z dawną przyjaciółką... Nie głupi! zanadto pechowata poczciwa mateczka, wolała ją trzymać zdaleka od swoich spraw osobistych... przypomnieć jej także weksel płatny w końcu miesiąca i obietnicę jej posłania pieniędzy biednemu Stennowi, który tam siedzi sam i strzeże gmachu w stylu Ludwika XII-go przy ulicy Fortuny. Jesli pieniądze od księcia nie nadeszły jeszcze, pożyczyć od Freydeta, który przecież nie odmówi takiej drobnostki na kilka dni, tembardziej że tego samego ranka dzienniki paryskie w telegramach zagranicznych doniosły o zawartem „tam“ małżeństwie księcia d'Athis, z księżną Klotyldą de Rosen, wspominały o obecności księcia na ślubie, opisały tualotę pani młodej, wymieniały nazwisko prałata, który ręce ich stułą związał. Mateczka domyśla się dewno, że śniadanie dzisiaj w Mousseaux musiało nie być wesołe po tej nowinie, którą wszyscy już wiedzieli, którą księżna czytała w oczach każdego z gości i którą czuła w umyślnem zwracaniu rozmowy do innych przedmiotów. Milcząca przez cały czas śniadania, biedna księżna wstawszy od stołu, pomimo zabijającego upału, poczuła otrząśnięcie się z tego i zawiozła całe towarzysswo w trzech powozach do zamku la Poissoniére, gdzie się urodził poeta Ronsard.

Cztery mile drogi po słońcu w kurzu białym i skrzypiącym po to, aby usłyszeć obrzydłego Laniboira, który wlazłszy na jakiś pień drzewa, deklamował wiersz zmarłego poety. W drodze z powrotem wizyta w ochronce dla dzieci wiejskich, założonej przez starego księcia Padovani!... mateczka to pewno zna dobrze!... przegląd sypialni, kaplicy, sali lekcji, narzędzi rolniczych, kajetów — a wszystko to cuchnące i gorąco okrutne i mowa Lanibiora do tych biednych dzieciaków, przekonywająca ich że życie to jest roskoszne!... Na zakończenie jeszcze jedon przystanek, u wielkich pieców pod Onzain. Godzina dreptania w gorącu zachodzącego słońca w dymie i zapachu węgla buchającego z trzech olbrzymich wież ceglanych, potykania się o szyny, unikania wagoników i skrzyni z rudą żelazną, podjeżdżającej pod te nigdy nie nasycone paszcze ogniste... A!... to zabijające. Przez cały ten czas, księżna jakaś rozgorączkowana, niezmęczona, nie patrząca na nic, nie słuchająca, oparta na ramieniu pana de Brétigny ojca, dyskutował z nim o czemś gwałtownie równie obca kużniom i wielkim piecom, jak poezjom Ronsarda i ochronce dla dzieci włościańskich!...

Paweł doszedł do tego punktu swego listu, starając się przedewszystkiem o to, dla zmniejszenia żalu swojej matki, aby przedstawić pobyt w Mousseaux, jak najgorszym w tym roku — gdy wtem u drzwi lekkie stuknięcie dało się słyszeć.

Pomyślał na razie o młodym krytyku, o de Brètigny synu a nawet o Laniboirze, mocno podrażnionym od jakiegoś czasu, o filozofie, który często bardzo siadywał długo w nocy w pokoju swoim, najobszerniejszym, najwygodniejszym i zaopatrzonym małym gabinecikiem na „fumoir“ przeznaczonym... Zdziwił się więc bardzo, gdy otworzywszy drzwi wychodzące na długą galeryę pierwszego piętra, w różnokolorowem świetle, jakie rozlewały jej szyby malowane artystycznie — zobaczył ją pustą i cichą aż do głębi, aż do masywnych drzwi sali „straży honorowej“, których przepyszne rzeźby oświetlał jasny promień światła księżycowego. Wracał na miejsce swoje przy biurze, gdy stukanie powtórzyło się. Stukano do drzwiczek od gabineciku, ukrytych pod obiciem i wychodzących na mały korytarzyk w wieżyczce, prowadzący do aprtamentów księżnej. Komunikacya ta o wiele dawniejsza od restauracyi pałacu Mousseaux, była mu nieznaną. W tej chwili przypominając sobie rozmaite rozmowy między mężczyznami, tu toczone, a szczególniej pewną historyjkę bardzo słoną, opowiedzianą przez samego starego Laniboira — pomyślał sobie: — tam do licha!.. a jeśli nas podsłuchiwała!..

Odsunął rygielek filgranowy, księżna w milczeniu przeszła koło niego i położyła na stole, na którym pisał, zwój wyżółkłych papierów pod nerwowo drżącą jej ręką szeleszczących:

— Radź mi pan — rzekła z całą powagą — jesteś przyjacielem moim. Tylko do ciebie mam zaufanie...

Tylko do niego!.. nieszczęśliwa kobieta!.. I to spojrzenie drapieżnego ptaka, spojrzenie z pod oka niewyraźne, badawcze, nie ostrzegło jej!.. On wzrokiem biegł od listu nieostrożnie na stole pozostawionego, z którego z daleka mogłaby kilka zdań odczytać do ramion jej przepysznych, widocznych pod płaszczem nocnym z koronek drogocennych do ciężkich warkoczy już na noc rozczesanych i zwiniętych. Myślał sobie: — Czego ona chce?!.. Po co tu przyszła?.. A ona cała w gniewie swoim, w tym przypływie wściekłości i zawiści, który ją od rana zalewał, dysząc szeptała po cichu, krótkiemi zdaniami.

— Na kilka dni przed twoim przyjazdem panie Pawle... przysłał do mnie tego podłego Gavaux... Tak... był tak zuchwały... Zażądał odemnie zwrotu listów swoich!.. Przyjęłam go też... ach!... możesz być pewny, że ten pysk więcej się tu nie pokaże!.. Jego listy!.. A!.. nędznik!.. On tego chciał odemnie!.

Ciąg dalszy nastąpi.

opisująca fakt jaki się zdarzył młodemu Hurce koło kwietnia r. b., podany już nawet przez amerykańskie pismo polskie „Zgodę“, ni mniej ni więcej tylko w d. 6 Czerwca r. b.! Konstatujemy to... z przyjemnością.

Z dziedziny kompozycyi. Przed kilku tygodniami wyszły nakładem wydawnictwa „Lutnia krakowska“ J. K. Gadomskiego dwie małe kompozycye do tańca p. t. „Moja gwiazdeczka“, walce S. Krasuskiego i „Z serbskich gór“, walce serbskie B. Janowskiej, które zalecamy miłośnikom lekkich utworów fortepianowych.

Park Krakowski. W sobotę t. j. dnia 8-go września b. r. odbędzie się w Parku Krakowskim, loterya fantowa Towarzystwa brat. pomocy Kelnerów w Krakowie połączona z koncertem muzyki wojskowej. — Czysty dochód przeznacza się na fundusz wdów i sierot. W razie niepogody loterya odkłada się na Niedzielę to jest 16 b. m.

Projekt nowego stowarzyszenia. Zdaje się, że nie śmiesznem byłoby założyć obok „Stowarzyszenia obrony zwierząt“, „Stowarzyszenie ochrony dzieci powierzanych samym piastunkom.“ Codzień prawie możnaby przytaczać dowody na to, iż stowarzyszenie takie miałoby racyę bytu; wczoraj oto np. wieczorem piastunka wiodąca ładne dziecię przez Sukiennice uchwyciła mu rączkę ze złości tak silnie, iż dziecię krzyknąwszy boleśnie — zbladło. Przyczyna tak nieludzkiej kary zbyt błaha: dziecię przystanąwszy oglądało się, co zniecierpliwiło „uczciwą“ piastunkę, której zapewne nader spieszyło się na „rendez-vous“ z jakim panem frejtrem.

Ze Skawiny. Kto narzeka na nudy małomiasteczkowego życia towarzyskiego, niech zawita do nas na wakacye. Mamy tu rok rocznie teatr amatorski, wycieczki w okolice i zabawy tańcujące połączone z majówkami straży pożarnej miejscowej. Przedewszystkiem godnym szczególniejszej uwagi jest teatr amatorski. Tego roku dał on cztery przedstawienia mianowicie: „Łobzowianie“, „Flisacy“, „Qui proquo“ i „Werbel domowy“ z których każde nadspodziewanie dobrze wypadło. Za bezinteresowne a żywe zajęcie się teatrem amatorskim i za poparcie silne amatorów należy się niezaprzeczone a wyraźne podziękowanie wiceburmistrzowi tutejszemu wielm. p. Tomaszowi Czapkiewiczowi.

Z Nowego targu. Strasznego nieszczęścia byliśmy świadkami. Przed kilku dniami chłop Miętus przechodząc koło strzelnicy, ujrzał leżącą na ziemi bombę. Zaciekawiony wieśniak wziął niewidziany przedmiot do ręki i począł mu się przyglądać. Wskutek tej nieostrożności, bomba pękła i urwała nieszczęsnemu obie ręce. Rannego odwieziono do szpitala.

Cenzura warszawska zaczyna być kolosalną w swoich pomysłach. Od czasu do czasu spotykamy w „Kuryerach“ warszawskich jeden wyraz całkiem opuszczony, a na miejscu jego tylko jakieś czarne poprzerywane znaki. Niedomyślnym wyjaśniamy, że znaki te zastępują wyraz wyrzucony w ostatniej chwili przez cenzora, ponieważ zaś Kurjery drukują się stereotypją, przeto układu czcionek zmienić nie mogą i muszą wydrapywać ze stereotypu zakazany wyraz. Ale jakie wyrazy są zakazane w tem cała komiczność. Oto np. w Nrze 244 „Kuryera Codziennego“ jest doniesienie, ze dr. Baranowski powrocił z Tatr, aby „stanąć u łoża chorych i nieszczęśliwych“. Ponieważ nieszczęśliwych w Warszawie pod skrzydłami opiekuńczymi rządu być nie może, przeto zamiast „nieszczęśliwych“, mamy w druku parę punktów i placków. Stultitia censorum fundamentum.

Na sposoby. Ciekawy fakt z praktyki niektórych lekarzy prowincjonalnych, wydarzył się w tych dniach w guberniji mińskiej. Jeden z obywateli pomienionej gubernji, naczytawszy się Darwina „O przemianie gatunków,“ wyobraził sobie, iż zmienia się... w małpę. Powodem do tak opacznego mniemania była okoliczność, iż obywatel ów miał obfity zarost, który ciągle się powiększał i zajmował już nie tylko niższą ale i średnią część twarzy. Przez pewien czas niefortunny czytelnik Darwina, był pogrążony w głębokiej rozpaczy, następnie jednak powiedziawszy sobie, iż przecie na wszystko musi się znaleźć rada, udał się do lekarza, praktykującego w sąsiedzkiem miasteczku powiatowem. Adept eskulapa wysłuchawszy relacji manjaka, znacząco pokiwał głową i zamiast wytłómaczyć mu jak śmieszne są jego przypuszczenia, oświadczył z całą powagą, iż przypadki takie, acz rzadko, zdarzają się jednak, oraz iż wie o jednem lekarstwie, mogącem zapobiedz dalszemu procesowi przeobrażania się, ale owo lekarstwo jest drogie.... W rezultacie p. doktór zażądał rs. 50 za poradę i drugie tyle za lekarstwo. To ostatnie odstąpiono mu z wielkim targiem za rs. 25 z czego część lwią wziął naturalnie pan eskulap. Uszczęśliwiony manjak pojechał czemprędzej do domu na to, aby się przekonać, iż zapisane lekarstwo nie sprawia żadnego skutku. Rozpacz jego była bez granic i już chciał samobójstwem dni swoje zakończyć, gdy bracia wezwali innego, lekarza. Ten, sumienniejszy od swojego kolegi, poradził... ogolenie, które miało być powtarzane codziennie i sam dopilnowawszy pierwszej operacji, zdjęcia włosów z twarzy, przekonał jak na dłoni nierozważnego pacjenta, iż był ofiarą przywidzenia i niesumienności lekarza. Obecnie dotknięty manją obywatel jest jak najzdrowszy.

Arcyksiężna Stefania, austryacka następczyni tronu wyjeżdża w tych dniach do Miramare, gdzie podczas pobytu swego zobowiązała się wykonać niemałą pracę. W zamku Miramare, jak wiadomo spędziła ciotka arcyksiężnej, ekscesarzowa meksykańska Karolina jedyne swobodne dni swego nieszczęśliwego życia. W zamku mieszka jeszcze do dnia dzisiejszego kilku starych służących ekscesarzowej i według ich wskazówek arcyksiężna Stefanja zdejmować będzie szkice z ulubionych miejsc pobytu obłąkanej monarchini. Bracia cesarzowej Karoliny, król belgijski i hrabia Flandryi, postanowili szkice zawiesić w panieńskim pokoju ekscesarzowej w zamku Lacken i uczynić z niego rodzaj świątyni pamiątek po jedynej córce króla Leopolda I-go. Arcyksiężna Stefanja, która bardzo jest przywiązana do swej nieszczęśliwej ciotki, z radością podjęła się wykonania odpowiednich szkiców.

Teatr, Literatura i Sztuka.

Pod wodzą Opatrznosci przez Z. S. F. Kraków 1888. Książeczka pod powyższym tytułem nie jest powiastką moralną popularną, jakby z tytułu można wnosić. Jest to broszura — „polityczna“ jeśliby się ktoś uparł przy tym przymiotniku, a właściwiej jest to popularna rozprawka na temat „Jak się należy zachować narodowi będącemu w obcym ucisku?“ Autor pięknie pojął swoje zadanie i odpowiada na nie zrozumiale tj. po chrześciańsku: „Stoimy wobec nieuniknionej dylemmy odrodzić się w duchu Ewangelii i stać się arcydziełem słowiańskich narodów, urzeczywistniwszy w publicznem życiu naszem najdelikatniejsze nawet cnót chrześciańskich odcienia, albo zginąć nie tylko jako państwo lecz i jako naród, utonąwszy w obcych dla idei naszych żywiołach. — Wiara autora w lepszą przyszłość tak się wyraża: „Napróżno wrogowie nasi zetrzeć nas będą usiłowali z oblicza ziemi, jeśli upamiętaniem i poprawą naszą na zlitowanie u Ojca Niebieskiego zasłużymy. Teorya zaś ta nie jest bynajmniej, jak chcą niektórzy mistycznym lub cudotwórczym międzynarodowym messyanizmem lecz wypływa bezpośrednio z wiary w rządy Opatrzności, które nie byłyby rzeczywiste, gdyby zasłużona sprawiedliwość tak narodom jak i pojedynczym ludziom nie była wymierzona.“

Myśl ta przewodniczy autorowi w całej książeczce i pośród zamętu różnych „politycznych przekonań, tendencyj i tp.“ jest objawem zdrowym myślącego człowieka, dlatego polecamy ją wszystkim tym, co się w politykę nie bawią, lecz pragną zatrzymać ten zdrowy polski sens, który najlepiej się wyraził w starym napisie na Wawelu: „Si Deus nobiscum quis contra nos“.

A. B.

Ostatnie wiadomości.

Krzątanina Moskwy na Bałkanie nie ustaje ani na chwilę, objawiając się już to w postaci brygantów szlachetnie broniących porządku w Bułgarji, już to pretendentury do tronu. W tej ostatniej postaci pokazuje się gospodarka moskiewska w Rumunii. Rzecz się ma jak następuje. Naturalny syn ostatniego księcia narodowego Rumunii, Aleksander Kuza, zjawił się w Rumunii. Zwolennicy jego w różnych formach wieści tu o jego prawach do tronu szerzyli. Lecz i sam młody książe rąk nie opuszczał i w przeszłym roku kandydował jako poseł z obwodu Mehedinic. Został wybranym, lecz mandat złożył. Komedya ta jednak pozwoliła mu wystąpić z listem otwartym w którym między wierszami wcale niedwuznacznie akceptował rolę przypisywaną mu przez jego stronników. Po tej broszurze nastała pauza i dopiero kilka miesięcy temu pojawiła się nowa p. t. „La question dynastique en Roumanie par un Galatziote.“ I bez informacyi samego Kuzy, łatwo było odgadnąć, że on jest jej autorem. Wkrótce potem udał się ks. Kuza do Kijowa na jubileusz, gdzie był przedmiotem szczególniejszych honorów ze strony hr. Ignatiewa. W ostatnich dniach pojawiły się w Bukareszcie pierwsze numery dziennika „Adeverul“ (Prawda), na który złożył ktoś w jednym z tutejszych domów bankowych 100000 franków. Trudno przypuścić, aby ta suma miała pochodzić ze szkatuły młodego pretendenta. Kierownikiem politycznym dziennika jest Aleksander Beldımann, prefekt policyi w Bukareszcie z czasów detronizacyi starego Kuzy. Otóż z tych pierwszych numerów program księcia przedstawia się jak następuje:

Wszystkie osobistości polityczne, następujące po sobie w rządzie Rumunii od lat 22. robiły proste nadużycia z pompatycznych słów: „Dynastya! Niezależność! Królestwo! Prawda jednak każe wyznać, że były one przyczyną gorzkich rozczarowań i smutnych poniżeń! Tu autor artykułu poddaje krytyce każde z tych haseł.

Więc dla dynastyi zrobił poświęcenie Dywan w roku 1857, ciała prawodawcze z r. 1866 i sam Kuza, a w zamian otrzymali poświęcający się nienawistnego Hohenzollerna, wybranego przez podstępny plebiscyt r. 1866. Dynastya ta wykopała sobie grób, według zdania dziennika, wydaniem prawa o apanażach królewskich, przyczem sięgnięto ręką po fundusz przeznaczony dla biednych i chorych. Dynastya dowiodła, że obcą jest ludowi, prawu i tradycyom narodowym.

Niezależność wyraziła się w zmianie tylko zawisłości od Porty na inną od Austryi. Za królestwo utraciła Rumunia znaczenie na Dunaju, Braiłę i Galacz, a nadto musiała zapłacić weksel Niemcom t. j. wejść z niemi w konwencyę konsularną. Naród chce innej niezależności: nie opartej na stypulacyach kongresu berlińskiego, lecz na wolności armii rumuńskiej. „Nie chcemy na przyszłość ministrów, ktorzyby we wszystkiem opierali się na sankcyi ks. Bismarka“.

Po takiem skonstatowaniu obecnego stanu rzeczy oświadcza autor artykułu:

„Konspiracyi nie chcemy, lecz ... żądamy aby obca dynastya panująca tu od lat 30 znikła... jak za dotknięciem różczki czarodziejskiej, bez żadnych wstrząśnień. Żądamy rewizyi konstytucyi, zwołania narodu do urny. Chcemy przypomnieć narodowi sławne czyny naturalnych jego władców. Chcemy aby plebiscyt był wolnym w całem tego słowa znaczeniu, aby cała Rumunia od Drachri aż do Turn-Severin powtórzyła słowa poety Aleksandri'ego: „Strzeż się Rumunie obcego gwoździa w twoim domu.“ Czyby dla illustracyi nie warto tu dodać: szczególniej, jeźli tym gwoździem będzie intryga moskiewska!.

Cały Wiedeń w niezwykłym jest ruchu. Dwie okoliczności na to się składają. Monarcha święci 40-letni jubileusz swego panowania i w tej radości biorą dziś wszyscy udział. Druga uroczystość w zwykłych okolicznościach lokalnej natury w obec jubileuszu urosła do świetnego aktu hołdu dla Monarchy. Jest nią piąty zjazd strzelców Dolnej Austryi.

Dzienniki staroczeskie ogłaszają na czele odezwę dr. Riegera następującej treści: Związek mężów zaufania z pośród posłów Sejmu czeskiego obradował na posiedzeniu d. 14 sierpnia nad petycyami, które doszły tu w ogromnej ilości.

»W petycyach życzą sobie Czesi zwołania przedstawicieli ciał autonomicznych, aby na wspólnej konferencyi postarano się o usunięcie zamętu, jaki zagraża całemu życiu narodowemu.« W myśl tych przedstawień zwołują mężowie zaufania na d. 16 października zgromadzenie delegatów autonomicznych z całych Czech do Pragi. »Tym przedstawicielom narodu przedłożony będzie na zgromadzeniu wyczerpujący obraz czynności reprezentantów narodu w kierunku prawnopaństwowym, narodowym, jak również sprawozdanie działalności ich na polu kultury, gospodarstwa narodowego i socyalnych stosunków.

W kongresie wezmą udział posłowie czeskiego klubu Rady Państwa, i ci posłowie Sejmu, którzy należą do klubu sejmowego. Miejsce i czas zebrania zostaną publicznie ogłoszone.

Wezwanie nosi datę z Malec d. 31 sierpnia 1888 r.

Przed odjazdem do Petersburga, (jak ostatnie telegramy donoszą), wystosował Boulanger list do bonapartysty deputowanego z departamentu Orne, Dugué de la Fauconnerie; przechodzi on w dwuznaczności i powściągliwości wszystko co generał dotąd mówił i pisał — Boulanger sądzi, że uprzedzenia monarchistów względem rzeczpospolitej szybko znikną, jeśli Rzeczpospolita przestanie być państwem intrygi i plotkarstwa. Zresztą nie chodzi tu o kwestyę między republikanami a monarchistami, lecz między wyzyskującymi a wyzyskiwaczami.

W Malmoe, gdzie bawił król szwedzki, spełniono toasty. Burmistrz na cześć króla, a król na cześć cesarza. Począwszy od gościnności, przeszedł do chrzcin nowonarodzonego Hohenzollerna i ucieszył się bardzo, że młody cesarzewicz będzie nosił szwedzkie imiona. Ukoronowany sądzi, że wszyscy obecni podzielą jego radość tak, że dojdzie ona aż na drugą stronę Baltyku.

Manewry w Pisek w Czechach nie powiodły się. Wśród ulewnego deszczu wjechał cesarz do miasta d. 2 bm. — Przyjęcie odbyło się według programu, lecz manewrów musiano zaniechać. — W skutek deszczu cesarz odbył tylko przegląd niektórych oddziałów infanteryi.

Z powodu usiłowanego zabójstwa w poselstwie niemieckiem dzienniki niemieckie dotąd jeszcze omawiają tę kwestyę ze stanowiska międzynarodowej grzeczności. »Vossische Ztg.« powiada, że nie dość było ze strony francuskiej dowieść, że ten kto się dopuścił czynu, był obłąkanym, lecz należało wyrazić ubolewanie, a czy ze strony francuskiej zachowano tę grzeczność, powątpiewa »Vossische Ztg.«

Jeden z dyplomatów plan Bismarka określił w ten sposób, iż chce on Francję ograniczyć do stanowiska, jakie Belgia zajmuje, jako państwo neutralne, pod gwarancyą zachowania terytoryum obecnego.

W »Reichsanzeigerze» pojawiło się zapowiedzenie zaręczyn następcy tronu greckiego z księżniczką Zofią, siostrą cesarza Wilhelma II.

Boulanger który ma przejeżdżać w tych dniach przez Niemcy będzie strzeżony przez tajną policyę.

Cankow stara się w Petersburgu otrzymać pieniądze na wywołanie rewolucyi w Bułgaryi i obalenie ks. Ferdynanda. Nowe bandy znowu się pojawiły. Kilka osób aresztowano.

Wczorajsze manewra w Pisek odbyły się w obecności cesarza, następcy tronu, i zaproszonych dostojników obcych mocarstw. Defilada wypadła znakomicie. Następnie zwiedzał cesarz stadninę w okolicy Neudorf itp.

Na wiadomość o powodzi w Budziejowicach wysłano tamże batalion wojska i zaniechano dzisiejszej rewii. Odbyła się tylko defilada 9 dywizyi. W południe odjechał cesarz do Wiednia, wstąpiwszy po drodze do nawiedzonych powodzią Budziejowic.

Odbywający się we Fryburgu wiec katolików niemieckich wybrał prezydyum i utworzył osobną komisyę dla rzymskiej kwestyi.

Wszystkie łodzie torpedowe powróciły do Tulonu. Niektóre zostały rozbrojone.

Carowa wczoraj powróciła do Carskiego Sioła.

W swoim czasie notowaliśmy zjazd biskupów niemieckich w Fuldzie. Obecnie dzienniki niemieckie ogłaszają adres biskupów do papieża. Adres zajmuje się bieżącemi kwestjami poruszającemi cały świat katolicki a między innemi także ubolewa nad obecnem położeniem kościoła i Papieża we Włoszech i piętnuje zachowanie się rządu włoskiego wobec stolicy świętej.

Cesarz Wilhelm jak donosiliśmy, ma odwiedzić także i papieża. Otóż z powodu samej wizyty i sposobu w jaki te odwiedziny nastąpią oficyalne dzienniki niemieckie podają do nich komentarz. W odwiedzinach papieża nie ma nic nowego... Przodkowie Wilhelma II składali wizytę papieżowi jako duchownej głowie katolickich poddanych swoich. Sposób oddania wizyty (z poselstwa niemieckiego) nie pociąga za sobą żadnych wniosków; posiadanie Rzymu przez Włochy jest faktem prawnie uznanym.

Własne Telegramy Kurjera.

Jarosław 4 września. Przy dzisiejszych wyborach głosowało 336 wyborców. P. Karol Bartoszewski otrzymał wszystkie głosy.

Stanisławów 4 września Głosujących było 338. Dr. Leon Biliński otrzymał 250 głosów, dr. Henryk Zathey 88 głosów, został tedy wybrany posłem na Sejm dr. Leon Biliński.

Petersburg 4 września. Car opuścił Ilinskoje, zkąd powraca do stolicy.

Berlin 4 września. Zapowiedź przyjazdu Boulangera do Friedrichsruhe uważają tu za żart.

Pisek 4 września. Miastu groziło wczoraj zalanie ale niebezpieczeństwo minęło.

Sofia 4 września. Rezow, były współpracownik »Swobody» przybywszy tu chciał wydawać dziennik opozycyjny. Wczoraj wyszedł pierwszy numer p, t. »Christo Botiof« Dziennik podżega oficerów do niesubordynacyi, obwinia księcia o egoizm. Żąda pogodzenia wszystkich partyj i wytworzenia gabinetu kolicyi, a w razie potrzeby nawet wydania księcia. Środkiem do osiągnięcia pogodzenia ma być zniesienie zgromadzeń ludowych. Pizów powołany wczoraj do odpowiedzialności i uwięziony.

Budziejowice (Budweis) 4 września. Miasto dotknęła wczoraj wieczór okropna klęska. Wszystkie strumienie i wielkie rzeki, jak Mołdawa i Malcz wystąpiły z koryta, a woda płynie potokami przez ulice. Komunikacya nawet na wzniesionym rynku odbywa się za pomocą łódek. W mieście trwoga. Na ulicy Rybackiej woda sięgała aż do dachów. Mieszkańcy uratowani. Wszelkie stosunki poza miastem przerwane. W mieście dom dwupiętrowy woda nadniszczyła.

Budziejowice 4 września. Wczoraj o g. $8\frac{3}{4}$ opadły wody w wyżej położonych okolicach miasta. Przedmieścia wciąż jeszcze pod wodą. Most kolejowy mocno nadniszczony. Komunikacya pozamiastowa jeszcze nie przywrócona.

Wiedeń 4 Września. Ruble płacą 1·23, marki 59·50, 20-frankówki 9.71. Renta wspólna pap. 82·05. Akcje kredytowe 313·90, dukaty 5·83.

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny:
Kazimierz Bartoszewicz

Perły humoru polskiego trzy tomy wielkie sprzedaje księgarnia K. Bartoszewicza w Krakowie po zniżonej cenie 2 złr. 50 ct. za egzemplarz (z przesyłką 2 złr. 90 ct.)

CENTRALNE BIURO WYNAJMU MIESZKAŃ

Władysława Grabowskiego

w KRAKOWIE

w Pałacu Nr. 7, ulica Wiślna

1 24-10

ogłasza do wynajęcia:

3 pokoje przedpokój kuchnia na Iszem piętrze II i parterze.
4 pokoje przedpokój kuchnia na Iszem piętrze IIgiem od 1-go października lub zaraz przy ul. Nad Rudawą l. 11 dom p. Galasiewicza.
2 pokoje kawalerskie z meblami na parterze zaraz przy ul. Gołębiej Nr. 4.
2 pokoje, przedpokój, kuchnia oraz
2 pokoje, kuchnia na III. piętrze od 1 lipca przy ul. Starowiślnej Nr. 14.
2 pokoje kawalerskie na parterze z werandą każdego czasu przy ul. Garncarskiej Nr. 7.
3 pokoje, kuchnia na II. piętrze —
2 pokoje, kuchnia na parterze każdego czasu
3 pokoje, nyża i kuchnia na I. piętrze
2 pokoje, kuchnia na II. piętrze
2 pokoje, nyża, kuchnia na parterze od 1 października
przy ul. Dietla Nr. 77.
Wiadomość ul. Floryańska Nr. 14.
4 pokoje, przedpokój, kuchnia na I i II. piętrze.
3 pokoje, przedpokój, kuchnia na parterze zaraz
przy ul. Starowiślnej Nr. 19.
Dworek piętrowy o 7 pokojach suchych, widnych z ogrodem dwumorgowym od 1 października
w Bronowicach wielkich.
Wiadomość u Wł. Wład. Fischera linia A-B.
2 pokoje, kuchnia na I piętrze w oficynie każdego czasu
3 pokoje i kuchnia na I piętrze w oficynie od 1-go Września
przy ul. Starowiślnej Nr, 16.
6 pokoji i kuchnia na I piętrze zaraz przy ul. Grodzkiej Nr. 36.
3 pokoje, przedpokój, kuchnia na I piętrze z meblami, fortepianem na 3 miesiące od 15 sierpnia lub 1-go września przy ul. Batorego Nr. 24.
Wiadomosć bliższa w biurze.
3 pokoje z balkonem, przed., kuchnia na I. piętrze
Pokoj z przedpokojem, kuchnią na parterze od 1 września przy ulicy nad Rudawą pierwszy dom Wgo Jorasza za mostem Wolskim.
2, 3, 4 pokoje i kuchnia na I. piętrze II lub parterze oraz sklep każdego czasu przy ul. Jasnej Nr. 2.
2 pokoje i kuchnia na I piętrze
6 pokoi i kuchnia na II piętrze zaraz lub 1 października
przy ul. Kanonnej Nr. 16.
6 lub 7 pokoi z przedpokojem, spiżarnią, z dużą werandą, z ogrodem itd. na parterze
2 pokoje z przedpokojem na I i II p.
Pokój w oficynie na piętrze
Stajuia, wozownia zaraz lub 1 paźdz.
ul. Karmelicka Nr. 38.
Wiadomość u portiera.
2 pokoje z przedpokojem na II piętrze zaraz od 1-go Października
przy ul. Karmelickiej Nr. 29.
2 pokoje bez mebli na II. piętrze od frontu od 1 października
przy Rynku głównym Nr. 26.
5 pokoji, przedpokój, kuchnia na wys parterze zaraz
przy ul. Kolejowej Nr. 13.
3 pokoje, przedp., kuchnia na parterze
2 pokoje z przedpokojem na I. piętrze w oficynie od 1 października przy ul. Batorego N. 20.
2 pokoje, nyża, przedpokój, kuchnia na II. piętrze od 1 października
przy placu Dominikańskim Nr. 3.
Salon, 3 pokoje, przedpokój, kuchnia na I. piętrze lub na partarze od 1 Października
2 pokoje, przedpokój, kuchnia na parterze od 1go sierpnia
przy ul. Krowoderskiej Nr. 36.
Stajnia murowana, sklepiona cynkiem kryta na 4 konie z wozownią oraz pomieszczeniem dla ludzi, każdego czasu do wynajęcia
przy ul. Lubicz „Willa" Nr. 36.
7 pokoi, nyża, przedpokój, kuchnia tj całe I piętro zaraz.
przy ul. Gołębiej Nr. 18.
4 pokoje, przedpokój, kuchnia na parterze zaraz przy ul. Batorego Nr. 8.
3 pokoje, nyża, kuchnia z ogródkiem osobnym na parterze zaraz przy ul. Długiej Nr. 13.
Wynajem w biurze wynajmu mieszkań
3 pokoje, nyża przedpokój, kuchnia na pierwszem piętrze zaraz — przy ul Grodzkiej Nr. 42.
4 pokoje, przedpokój, kuchnia na II piętrze każdego czasu.
Ul. Agnieszki Nr. 1.
Wiadomość w handlu Bruno Hahna
3 pokoje, przedpokój, kuchnia na parterze zaraz — Róg Starowiślnej i Dietla Nr. 27.
Całe I piętro z balkonem każdego czasu przy ul. Wiślnej Nr 7.
2 pokoje kawalerskie na I. pięrze i
Pokój, kuchnia — każdego czasu przy ulicy Sebastyana Nr. 16.
Wiadomość Rynek linia A-B Nr. 43.
5 pokoi przedpokój, spiżarnia, kuchnia na parterze
przy ul. Krowoderskiej Nr. 26.
3 pokoje, przedpokój, kuchnia na I-ym piętrze każdego czasu do 1-go Października przy ul. Karmelickiej Nr. 41.
5 pokoi, przedpokój, kuchnia na II. piętrze od 1 października
przy ul. św. Anny Nr. 5
5 pokoi, przedp., kuchnia na I. piętrze zaraz przy ul. Szpitalnej Nr. 19.
Salon, 4 pokoje, kuchnia z 2 wejściami na I piętrze zaraz lub 1go października
przy ul, Dolnych Młynów Nr. 3.
2 pokoje z kuchnią zaraz — na Skałce klasztor ks. Paulinów.

Należytość biurowa: wpis jednorazowy 50 ct. od partyi mieszkania.

Wolne mieszkania ogłasza na własny koszt kartami na bramie realności, plakatami po rogach ulic, w gazetach krajowych i zagranicznych.

L. 5124.

KONKURS.

Wydział powiatowy Bialski w skutek na dniu dzisiejszym zapadłej uchwały rozpisuje konkurs na posadę **inżyniera powiatowego** z roczną płacą 700 złr. i ryczałtem na objazdy 300 złr. w. a. Prócz tego inżynier ten pobierać będzie dyety i koszta podróży za czynności w zakres obowiązkowej służby nie wchodzące, każdym razem po złożeniu partykularza przez Wydział powiatowy osobną uchwałą przyznane.

Kandydaci powinni mieć wiadomość ustaw i rozporządzeń krajowych w zakres techniczny wchodzących, nadto posiadać teoretyczne praktyczne wykształcenie fachowe.

Ubiegający się o powyższą posadę, winni wnieść pisemne podania zaopatrzone w świadectwa teoretycznego i praktycznego wykształcenia fachowego, w metrykę urodzenia, świadectwo moralności i świadectwo z ostatniej posady, jakąby przedtem posiadali, lub obecnie posiadać mogli, do Wydziału powiatowego w nieprzekraczalnym terminie do dnia 30 września 1888.

Z Wydziału Rady powiatowej.

Biała dnia 21go lipca 1888 r.

218 3—3

Prezes

Klucki.

Rozwóz nabiału konnymi wózkami do mieszkań P. T. Abonentów.

Nabiał zdrowy, czysty, posilny. **polecony przez Towarzystwo Lekarskie Krakowskie z obór Gnojnickiej i Sledziejowieckiej**, pozostających **pod opieką i kontrolą** tegoż Towarzystwa.

ZARZĄD MLECZARŃ

EWELINY DOBRZYNSKIEJ

podaje do wiadomości

O OTWARCIU

8 września br.

trzeciej filii na placu Franciszkańskim L. 10.

12 września br.

czwartej filii na Małym Rynku L. 6.

Ceny umiarkowane.

Tamże: **masło deserowe, kuchenne, sery, miód lipcowy** Mleczarnie urządzone na wzór zagranicznych zakładów z zastosowaniem wszelkich wymogów hygieny i czystości.

Rozwóz nabiału konnymi wózkami do mieszkań P. T. Abonentów.

MARYAN RUDNICKI

nauczyciel śpiewu i muzyki

mieszka obecnie

przy ul. Długiej (róg Pędzichów) l. 31 II. piętro

Poleca się Szanownej P. T. Publiczności nowo urządzony na sposób zagraniczny z wielką elegancyą i wszelkimi dogodnościami, w bliskości Dworca kolej.

HOTEL CENTRALNY w Krakowie pl. Matejki

CENY UMIARKOWANE.

Przy hotelu znajduje się stacya Tramwajów i Fiakrów.

Restaurácya w miejscu pod zarządem p. Karola Zakrzewskiego.

178 9—18

M. Beyer i Spółka

158 6—?

w Krakowie

Sukiennice, Nr. 12, 13, 14, naprzeciw kościoła N. Panny Mary

Serya I. po złr. 1.

1 koszula damska, ubierana haftem.
1 kaftanik ranny, z pięknemi haftami.
1 spodnica z haftowaną falbaną.
1 para majtek z haftowaną falbaną.
1 koszula męska dzienna.
1 para kalesonów męskich.
4 ręczniki płócienne.
6 chustek batystowych.
6 serwet deserowych
1 obrus.
1 fartuszek haftowany, kolorowy.
3 pary mankietów męskich.

Każdy wymieniony artykuł tej seryi kosztuje 1 złr.

Serya II. po 1 złr. 25 c.

6 chustek z kolorowemi brzegami — webowych.
6 chustek płóciennych, białych.
6 serwetek deserowych adamaszkowych.
1 obrus.
6 krawatek jedwabnych.
1 kaftanik trykotowy ciepły.
1 para kalesonów ciepłych.
1 para kalesonów z dymki angielskiej.
1/4 tuzina skarpetek białych, ręcznej roboty.
1 obrus z frendzlą i kolorowemi szlakami.
1 tuzin serwetek z frendzlą i kolorowemi szlakami.
1 parasol od deszczu.

Każdy wymieniony artykuł tej seryi kosztuje 1 złr. 25 ct.

Serya III. po 1 złr. 75 c.

1 koszula damska szertingowa z haftem.
1 kaftanik damski, biały, ubierany haftem.
1 para majtek z szeroką, haftowaną falbaną.
1 spodnica ciepła trykotowa
1 spodnica biała z zakładkami.
6 par mankietów damskich.
6 chustek batystowych francuzkich z najmodniej. brzegami kolorowemi.
6 ręczników płóciennych
1 prześcieradło bez szwu na największe łóżko.

Każdy wymieniony artykuł tej seryi kosztuje 1 złr. 75 ct.

Serya IV. po 2 złr.

6 chustek angielskich batystowych, z najmodniej. brzegami kolorowemi.
6 chustek webowych, białych, cienkich.
6 chustek web. z piękn. brzeg. kolor.
6 ręczników adamaszkowych, białych.
1 koszula dzienna damska, najświeższ. fasonu i bogato ubierana haftem.
1 kaftanik damski ranny, eleg. ub. haft.
1 koszul. damska nocna, ub. ręcz. haft.
1 p. majtek damsk., z szer. haft. falban.
1 koszula dam. web. dzien. ub. koronką.
6 par męskich skarpetek, ciepłych.
6 chustek białych, webowych z dużemi haftowanemi znakami.

Każdy wymieniony artykuł tej seryi kosztuje 2 złr.

Serya V. po 2 złr. 75.

1 koszula damska, dzienna. z prawdz. weby irlandzkiej, ubierana haftem.
1 koszula nocna, damska, z francuskieg. kretonu, ub. haftem lub wstawkami.
1 kaftanik trykotowy, wełniany biały.
1/4 tuzina ręczników tureckich.
1 spodnica biała, z szeroką wstawką haftowaną i zakładkami.
1 koszula kretonowa, nocna, męska, franc. fason. z ukraińskim haftem.
6 serwet stołowych, dużych adamasz
1 obrus stołowy, adamaszkowy.
1 sznurówka francuskiego fasonu,
1 garnitur trykotowy, ciepły.

Każdy wymieniony artykuł tej seryi kosztuje 2 złr. 75 ct.

Serya VI. po 3 złr.

1 koszula damska, dzienna, z cienkiej weby, ubierana ręcznym haftem.
1 koszula dzienna, cienka, webowa naj. modn. fason, b. strojnie ub. haftem.
1 kaftanik ranny damski, bardzo strojnie ubierany haftem i wstawkami.
6 prawdz. batystow. chustek białych.
6 par pończoch białych, cienkich.
6 prawdz. adamaszkowych ręczników
1 koszula męska z praw. irlandz. weby.
6 chustek webowych, cienkich, z modnemi brzegami kolorowemi.
1 parasol elegancki.

Każdy wymieniony artykuł tej seryi kosztuje tylko 3 złr.

Zwracając łaskawą uwagę na powyższe ogłoszenie, nadmieniamy zarazem że posiadamy na składzie **wielki wybór bielizny damskiej, męskiej i dziecinnej** w najlepszych gatunkach i najświeższych fasonach oraz **skład płócien krajowych i zagranicznych** od najtańszych do najlepszych w bardzo wielkim wyborze. **Największy skład pończoch damskich, męskich i dziecinnych,** oraz **wyrobów trykotowych.**

Wyłączny skład prawdziwej normalnej bielizny trykotowej Prof. Dra. Gustawa Jaeger

Przesyłki na prowincyę uskuteczniamy za zaliczką pocztową odwrotną pocztą.

Ktoby potrzebował umieścić **dwie panienki z nauczycielką lub dwóch uczni z nauczycielem,** znajdzie odpowiednie dwa pokoje frontowe umeblowane na III p. za przystępną cenę. 323 1—3

Wiadomość w Administracyi Kurjera Krakowskiego.

W domu zacnym i znanym

jest

POMIESZCZENIE

dla dwóch panienek

w osobnym pokoju, pod troskliwą opieką. Lekcye gry na forpianie i rozmowa francuska. — Bliższa wiadomość u pani Pachulskiej ul. św. Anny Nr 11.

Kilka nauczycielek

polek, francuzek, niemek, tudzież **bon francuzek**

220 3—2

będących w Galicyi, szukają posad. Wiadomość w biurze

J. z Jędrzejewskich Paulies

Wieden, Schottengasse 3.

Z dniem 1 września otwieram

INTERNAT dla PANIENEK

uczęszczających do tutejszych Zakładów naukowych.

Warunki umieszczenia bardzo dogodne.—Korrepetycye i rozmowa w języku francuskim *bez osobnej dopłaty.*

Stanisława Korwin Kossakowska

Plac Franciszkański i róg Grodzkiej L. 11, III. piętro, dom Wgo Banneta.

204 4—5

Tamże: **Lekcye zbiorowe języka francuskiego,** przeprowadzone w sposób praktyczny, polegający głównie **na rozmowie.** Opłata miesięczna **1 złr. 50 ct. od osoby.** Od dzieci do lat 8 po **1 złr.** **Godziny różne, Stósownie do uzdolnienia.**

J. BARBEROWSKI

W KRAKOWIE,

Mały Rynek Nr. 4,

poleca:

handel hurtowny i częściowy różnego rodzaju win, likierów, rosolisów, rumów krajowych i zagranicznych, porteru angielskiego, Piwo Bock i zwyczajne na butelki i miarę.

Handel hurtowny i częściowy różnego rodzaju towarów korzennych, delikatesów, Herbaty chińskiej jakoteż karawanowej rosyjskiej i oliwy prawdziwej nicejskiej.

Główny skład Farb, Lakierów, Pokostów, wyrobów szczotkarskich, Cementu portlandzkiego i gipsu, politury, oleju lnianego, smarowidła i oliwy do wozów i maszyn. (61, 4—5).

Główny skład drożdży

z fabryki Towarzystwa akcyjnego „Gschwindt" w Budapeszcie.

Obstalunki zamiejscowe uskutecznia się odwrotną pocztą lub koleją.

Pieśni polskie

najlepszy zbiór utworów patryotycznych wyszedł w trzeciem eleganckiem wydaniu nakładem

KSIĘGARNI K. BARTOSZEWICZA W KRAKOWIE

Cena egz. z gustownem wybiciem 1 złr., (pocztą 1 złr. 15 ct.